

W tym roku kryzys uderzył ze zwielokrotnioną siłą. Załamanie gospodarcze, utrata pracy, zapaść w służbie zdrowia, dramatyczna sytuacja osób doświadczających przemocy. Jak w tych warunkach radzą sobie Ośrodki Interwencji Kryzysowej? *COVID nas zaskoczył ale nie oznacza to, że odebrał nam zdolność skutecznego działania* – mówi Sylwia Michalec-Jękot, Dyrektorka Ośrodka Interwencji Kryzysowej i Poradnictwa w Myślenicach.

W tym roku chyba bardziej niż kiedykolwiek możemy mówić o kryzysie, oczywiście wywołanym pandemią koronawirusa. Ucierpiała gospodarka, wiele osób straciło pracę, ogromny kryzys dosięgnął też służbę zdrowia. Jak w dobie tej niezwykle ciężkiej sytuacji radzą sobie Ośrodki Interwencji Kryzysowej?

Sylwia Michalec-Jękot: Nie śmiałabym mówić w imieniu wszystkich ośrodków interwencji kryzysowej, ja mam zaszczyt i przyjemność zarządzać Ośrodkiem Interwencji Kryzysowej i Poradnictwa w Myślenicach, więc mogę mówić o pracy naszej jednostki. Dyskusja wokół interwencji kryzysowej niewątpliwie jest konieczna, choćby dlatego, że rzeczywiście znaleźliśmy się w momencie, gdy doświadczamy sytuacji trudnej. A sytuacja ta zaskoczyła wszystkich, także Ośrodki Interwencji Kryzysowej. Nikt z nas nie spodziewał się kryzysu, który uderzy z tej strony, który jest wynikiem sytuacji epidemiologicznej. Przed 15 marca wszyscy byliśmy zaskoczeni, panowało przekonanie, że musimy być gotowi i musimy podjąć się zadań nowych. A to zdecydowanie było coś nowego – wydaje mi się, że nasze społeczeństwo mentalnie już bardziej spodziewałoby się wojny niż epidemii. Co to pracy ośrodka, to my jesteśmy placówką, która pracuje całodobowo. Zatem w pierwszej kolejności zadaliśmy sobie pytanie, jak pracować całodobowo w czasie pandemii. Szybko rozpoczęliśmy pracę zdalną będąc dostępnymi pod telefonami, mailami, komunikatorami internetowymi. Od razu powiadomiliśmy też służby, że jesteśmy dla nich dostępni. Nasz ośrodek pracuje pod superwizją, a zatem moi pracownicy są też w jakiś sposób monitorowani przez specjalistów, którzy wspierają ich w pracy, chronią ich przed wypaleniem zawodowym ale którzy też mają spojrzeć z boku na to, jak sytuacja się rozwija. Konieczny był zatem swoisty marketing – musieliśmy trafić do gmin, przypominając, że jesteśmy, musieliśmy trafić do osób w kwarantannie. Zaczęliśmy bardzo mocno współpracować z policją i strażą pożarną. Przygotowywaliśmy ulotki, które trafiały do osób przebywających na kwarantannie. Początkowo tych telefonów było niewiele. Teraz jest ich coraz więcej, bo z kryzysem jest tak, że najpierw jest zaskoczenie, szok, próba zorganizowania się w nowej rzeczywistości, a dopiero później zaczyna dochodzić do nas, co tak naprawdę się stało i zaczynamy szukać pomocy.

Skoro wspomniała Pani o pomocy – mam wrażenie, że mówiąc o Ośrodkach Interwencji Kryzysowej większość osób myśli o czymś odległym, o instytucji działającej tylko w czasie naprawdę dużego kryzysu. A przecież to instytucja świadcząca pomoc dla każdego z nas. Jaką pomoc możemy uzyskać w ośrodku?

Sylwia Michalec-Jękot: Przede wszystkim musimy sobie postawić pytanie o to, czym jest kryzys. Jeśli uznamy, że jest to mierzenie się z sytuacją nagłą, z doświadczeniem, które nas zaskakuje, które powoduje dezorganizację naszego bieżącego życia, wyprowadza nas z pewnych rytuałów codzienności, które mamy, to zaczynamy rozumieć, jakie w tym wszystkim jest miejsce interwencji kryzysowej. A jej zadaniem jest szybkie przywrócenie osoby, która doświadcza kryzysu do bieżącego funkcjonowania. Interwencja kryzysowa nie jest psychoterapią, to nie jest praca na głębokich emocjach, to nie jest działanie mające na celu spowodowanie głębokich zmian w kliencie doświadczającym sytuacji trudnej. Interwencja kryzysowa to takie oddziaływanie psychologiczne, którego zdaniem jest szybkie przywrócenie klienta do jego bieżącego funkcjonowania. Dla przykładu – jeśli ktoś doświadcza żałoby,

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: środa, 10, czerwiec 2020 15:51

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 2830

gdy umiera mąż lub żona, to nagle traci codzienny sposób życia. Jeśli żona codziennie przygotowywała posiłki dla męża i dzieci, to w przypadku śmierci męża zdarza się, że nie jest w stanie przygotować posiłków dla dzieci, nie jest w stanie zająć się dziećmi, innymi słowy – nie jest w stanie podjąć codziennych, życiowych obowiązków. I teraz jeśli osoba doświadczająca żałoby trafi do Ośrodka Interwencji Kryzysowej, to zadaniem interwenta kryzysowego jest, aby ta osoba w mądry sposób przeżyła tę żałobę, czyli żeby nie odbierać jej tych elementów przeżywania trudnej sytuacji ale żeby ona w tym trudzie mogła normalnie żyć. Bo chyba najbardziej fundamentalna definicja kryzysu jest taka, że kryzys to szansa i zagrożenie. Czyli jeśli klient w kryzysie do Ciebie przychodzi, to Ty musisz dać mu nadzieję. Powiedzieć, że pomimo sytuacji trudnej, w której jesteś, jest nadzieja. I ta nadzieja jest motorem napędowym zmiany. Interwencja kryzysowa zajmuje się też innymi problemami – kryzysami w relacjach, w małżeństwach, w związkach partnerskich. Zajmujemy się kryzysami związanymi z wychowaniem dzieci. Pomagamy młodym ludziom zagubionym w okresie dojrzewania ale też osobom w jesieni życia, stającym na przykład u progu emerytury. To są kryzysy zmian, które dotyczą nas wszystkich. Kryzys związany z sytuacją epidemiczną to potężne wyzwanie dla wszystkich – dla Ośrodków Interwencji Kryzysowych, społeczności lokalnych, ale też dla samorządu.

Od początku epidemii prowadziliśmy statystyki – między 15 marca a 31 maja podjęliśmy 870 interwencji.

Czy to były interwencje głównie powodowane sytuacją epidemii?

Sylwia Michalec-Jękot: To bardzo dobre pytanie. Sytuacja epidemii wywołuje głównie lęk, niepokój. Ta sytuacja bez wątpienia może wywoływać kryzysy – ludzie, którzy do tej pory się mijali chodząc do pracy, nagle zaczęli razem mieszkać na 40 metrach kwadratowych i nie mogli wychodzić z domu. Weryfikuje się ich relacja – partnerska, małżeńska, rodzicielska. Automatycznie dochodzi do konfliktów, do zaburzeń w komunikacji. Prawdę mówiąc dopiero gdy zliczyłam ilość tych rozmów telefonicznych, to się zdziwiłam, bo na bieżąco nie widziałam jaka to duża skala. Co więcej, gdy zaczynały być wprowadzane poluzowania obostrzeń, zanotowaliśmy wręcz lawinowy wzrost telefonów. Do ludzi zaczęło docierać, co się stało, wiele osób straciło pracę. Jesteśmy w stałym kontakcie z Powiatowym Urzędem Pracy w Myślenicach. Cały czas utrzymywaliśmy też kontakt ze szpitalem.

Mówiąc o kryzysie nie można nie wspomnieć o niezwykle trudnej sytuacji, w jakiej podczas pandemii znalazły się Domy Pomocy Społecznej. Czy Pani zdaniem takim sytuacjom można jakoś zapobiec na przyszłość? Możemy z tego wyciągnąć jakąś lekcję?

Sylwia Michalec-Jękot: Myślę, że kryzys zawsze będzie nas zaskakiwał, bo to jest zawsze pierwsze, podstawowe oblicze kryzysu. Jednak drugim obliczem jest to, że musimy być przygotowani na takie zaskoczenie, czyli musimy być świadomi tego jako specjaliści, jako interwenci kryzysowi, jako dyrektorzy jednostek, że może się przytrafić sytuacja, która nas zaskoczy. Zaczęłam naszą rozmowę od tego, że COVID nas zaskoczył ale nie oznacza to, że odebrał nam zdolność skutecznego działania. Bo natychmiast uruchomiliśmy wszystkie możliwe i dostępne działania w tej konkretnej sytuacji. Czy to były działania doskonałe? Nie. I to kolejne dobre pytanie – co dalej? Przede wszystkim ewaluacja tej sytuacji, która miała miejsce. Teraz należy zebrać zespół ekspertów i analizować sytuację, która się wydarza. My to robimy cały czas i tworzymy na tę okoliczność odpowiednie procedury. I tak powinno się dziać na każdym poziomie – powiatowym, wojewódzkim, a później krajowym. Ewaluacja, roztropne podejście do zaistniałej sytuacji. Potrzebujemy też mądrego krytycyzmu – bez krytykanctwa ale z mocną analizą. Co do DPS-ów to nie należy tego zostawić samemu sobie. Ja też od razu zwróciłam się do Dyrektora

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: środa, 10, czerwiec 2020 15:51

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 2830

Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Myślenicach z deklaracją, że jesteśmy gotowi, aby udzielać wsparcia zarówno pracownikom, jak i wszystkim osobom, które doświadczają sytuacji trudnej. Także współpraca jest kwestią kluczową.

W czasie epidemii dużo mówiło się też o problemie osób doświadczających przemocy

Sylwia Michalec-Jękot: Tak, to ogromny problem, bo osoby doświadczające przemocy były na tych niewielu metrach kwadratowych ze sprawcą. Wyjście do ośrodka było dla osób doświadczających przemocy stworzeniem jakiejś przestrzeni bezpieczeństwa. Teraz zostało to zaburzone. Od razu pojawia się tu też pytanie o przyszłość – jak zorganizować tę pracę w sytuacji epidemii by chronić osoby dotknięte przemocą. Na to pytanie musimy sobie odpowiedzieć wszyscy, to znaczy interwencji kryzysowi, policja, pedagodzy szkolni, środowisko medyczne, samorząd. Jak tym osobom pomagać w takiej sytuacji. Dużo jest jeszcze do poprawy ale myślę, że nie jesteśmy na przegranej pozycji. Jesteśmy w momencie, gdy okazuje się, że interwencja kryzysowa jest potrzebna, należy ją rozwijać i profesjonalizować. Same statystyki mówią same za siebie.

A jak działają Ośrodki Interwencji Kryzysowej? W jaki sposób są finansowane?

Sylwia Michalec-Jękot: Ustawa o pomocy społecznej mówi, że interwencja kryzysowa jest zadaniem własnym powiatu. Ale interwencja kryzysowa to też usługa nowa, a zatem nie ma wyszkolonej kadry, nie ma odpowiednio przygotowanych procedur i standardów działania. Każdy ośrodek w kraju działa w sposób swoisty. Interwencja kryzysowa powinna być dostępna przez całą dobę. W Myślenicach dzięki środkom unijnym możemy pracować 7 dni w tygodniu, przez całą dobę. Mamy różne źródła finansowania – to środki z powiatu, wsparcie samorządów, a także wspomniane środki unijne.

Skuteczność interwencji kryzysowej zależy od wielu czynników – świadomych samorządowców ale też dobrej współpracy ze środowiskiem naukowym.